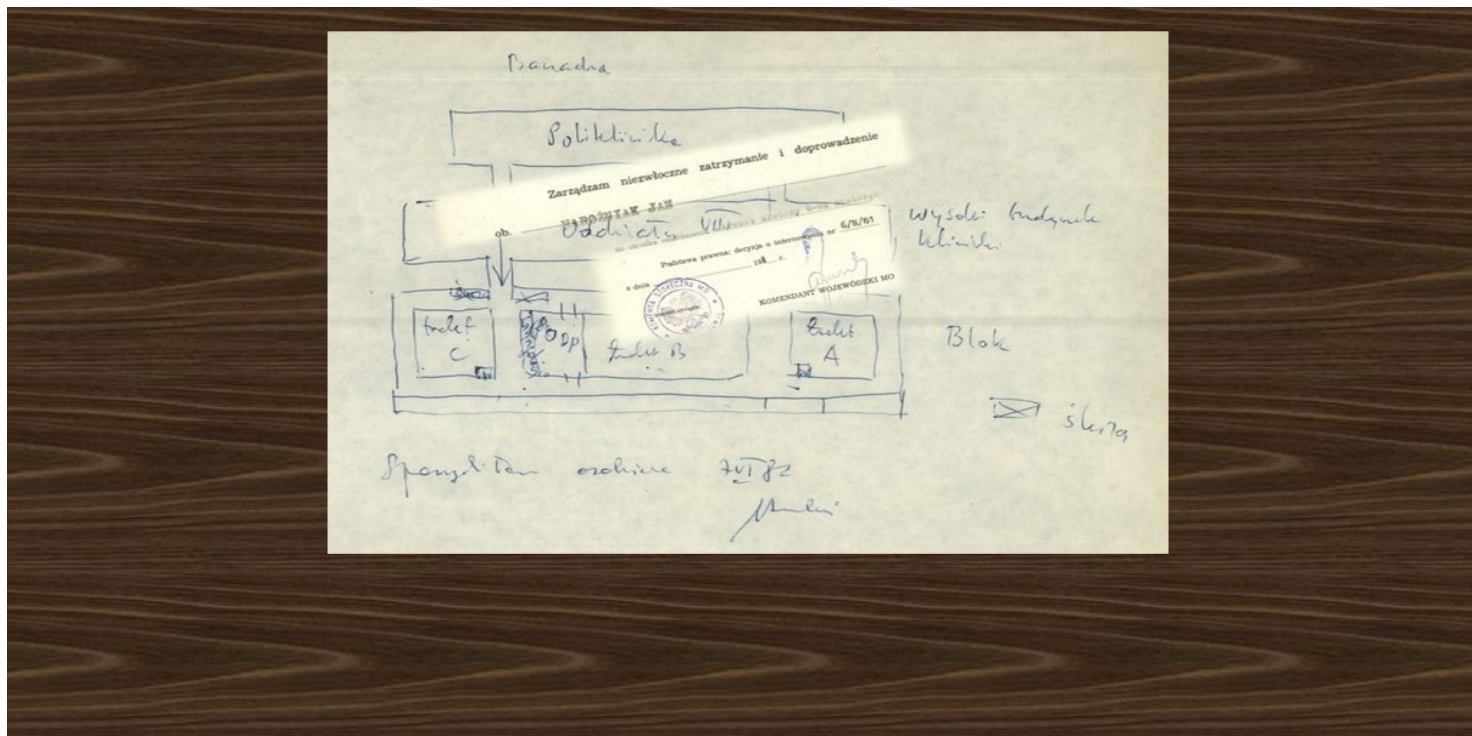


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stan-wojenny/88016,Solidarni-w-stanie-wojennym-uwolnic-Narozniaka.html>



ARTYKUŁ

Solidarni w stanie wojennym - uwolnić Narozniaka!

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: TADEUSZ RUZIKOWSKI 08.12.2021

Wprowadzenie stanu wojennego nie tylko zakończyło legalną możliwość działania „Solidarności”, ale też zainicjowało czas szczególnej opresji skierowanej przeciw jej działaczom i sympatykom – w pierwszej kolejności

poprzez masową akcję internowań i obostrzenia narzucone przez dekret o stanie wojennym.

Wielu czynnych członków „Solidarności”, którym udało się uniknąć szybkiego zatrzymania, musiało się ukrywać przed aresztowaniem. Byli wśród nich byli zarówno szef regionu Mazowsze „Solidarności” Zbigniew Bujak, jak i szeregowy działacz Jan Narożniak, którego aresztowanie w związku z ujawnieniem tajnej instrukcji władz o zwalczaniu opozycji wywołało na jesieni 1980 roku kryzys na linii władze PRL-„Solidarność”.

Około 21.20 milicjanci zauważyli w parku Narożniaka. Zatrzymany do kontroli na ich żądanie okazał dowód osobisty. Z jego zawartości wynikało, iż legitymowany nigdzie nie pracował, co już wzbudziło podejrzenia kontrolujących.

Realia stanu wojennego współtworzyły również patrole wojskowo-milicyjne, stale obecne w kluczowych punktach miasta oraz na warszawskich ulicach. Zadaniem patroli było egzekwowanie rygorów stanu wojennego, takich jak na przykład przestrzeganie godziny milicyjnej, czy też legitymowanie przechodniów służące również poszukiwaniu osób ukrywających się albo unikających pracy.



Stan wojenny. Decyzja o internowaniu Jana Narożniaka z zasobu IPN

Zatrzymanie i postrzał

26 maja 1982 roku ukrywający się Jan Narożniak szedł wieczorem parkiem w okolicach warszawskiego placu Wilsona (w PRL zwanego placem Komuny Paryskiej). W tym samym czasie pełnił tam służbę jeden z wielu patroli milicyjnych, w skład którego wchodził funkcjonariusze milicji Jarosław Wróblewski (dowódca patrolu) i Zbigniew Bydłoń, uzbrojeni nie tylko w pałki służbowe i gaz, ale także w karabiny automatyczne Kałasznikowa z ostrą amunicją. Około 21.20 milicjanci zauważyli w parku Narożniaka, który na ich widok przyspieszył kroku, co wzbudziło podejrzenia funkcjonariuszy. Zatrzymany do kontroli na ich żądanie okazał dowód osobisty. Z jego zawartości wynikało, iż legitymowany nigdzie nie pracował, co już wzbudziło podejrzenia kontrolujących.

Narożniak próbował najpierw załatwić sprawę polubownie, jednak bez efektu. Prowadzony w celu dalszego wyjaśniania między funkcjonariuszami w kierunku radiowozu stojącego przy pl. Komuny Paryskiej zaryzykował ucieczkę. W pewnym momencie odwrócił się i rzucił się biegiem z powrotem w kierunku parku. Funkcjonariusz Zbigniew Bydłoń podjął pościg. Ostatecznie, by go zatrzymać, wystrzelił z broni służbowej w kierunku jego nóg. Kule rykoszetem raniły uciekającego w udo i prawą dłoń. Na miejscu udzielono mu pierwszej pomocy i wezwano karetkę.



Jan Narożniak. Fot. z zasobu IPN

W szpitalu na Banacha

Okolo 22.00 rannego przywieziono do ówczesnego Centralnego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej przy ul. Banacha w Warszawie. Po koniecznych badaniach wstępnych trafił on na stół operacyjny. W pierwszej kolejności zajęto się jego biodrem, które zoperował zespół pod kierunkiem dr. Ireneusza Krasnodębskiego. Do opatrzenia ręki ściągnięto z domu jedyne go wówczas w szpitalu chirurga-plastyka - dr. Andrzeja Sankowskiego. Po tych zabiegach w dokumentacji medycznej zalecono pacjentowi bezwzględne leżenie przez sześć tygodni, kontrolę ran postrzałowych oraz rehabilitację.

W pewnym momencie Narożniak odwrócił się i rzucił się biegiem z powrotem w kierunku parku. Ostatecznie, by go zatrzymać, jeden z funkcjonariuszy wystrzelił z broni służbowej w kierunku jego nóg. Kule rykoszetem raniły

uciekającego w udo i prawą dłoń. Na miejscu rannemu udzielono pierwszej pomocy, wezwano karetkę.

Wiść o przywiezieniu do szpitala rannego Jana Naroźniaka lotem błyskawicy obiegła podziemny świat warszawskiej „Solidarności”. Wiele osób i środowisk żywo zainteresowało się tą sprawą – zaczęto myśleć o spektakularnej akcji uwolnienia działacza „Solidarności” z rąk milicji. Podobna idea pobudziła do działania również byłego szefa KZ „Solidarności” CSK AM Jerzego Siwca, wówczas anestezjologa w tej placówce. Szybko opracował on koncepcję akcji uwolnienia, która miała szansę dopieć nie tylko Służbie Bezpieczeństwa, ale i władzom PRL.

Doktor Jerzy Siwiec z racji swojej „przedwojennej” funkcji dysponował i korzystał z licznych znajomości środowiskowych tak na terenie samego szpitala, jak i w obszarze warszawskiej służby zdrowia na wiele sposobów wspierającej wówczas ukrywających się działaczy solidarnościowego podziemia. Poprzez dr. Ewę Kunicką, łączniczkę również wtedy ukrywających się Zbigniewa i Zofii Romaszewskich, Jerzy Siwiec zgłosił się do nich z propozycją akcji. Wcześniej podczas zaaranżowanego rzekomego badania rentgenowskiego uzyskano zgodę na uwolnienie samego Naroźniaka.

35
5

NAKAZ
zatrzymania i doprowadzenia

Zarządza niezwłoczne zatrzymanie i doprowadzenie

ob. NAROŹNIAK JAN
s/c Bigeniusza i [REDAKTOWANE]
ur. [REDAKTOWANE] 1952 r. w Warszawie
zam. w Warszawie [REDAKTOWANE]
do ośrodka odosobnienia w Areszt Śledczy W-wa Białołęka

Podstawa prawna: decyzja o internowaniu nr 6/M/81
z dnia [REDAKTOWANE] 1981 r.


KOMENDANT WOJEWODZKI MO

Nakaz niniejszy wraz z decyzją nr 6/M/81
i pouczeniem przyjętem do wiadomości.

Jan Naroźniak
podpis osoby zatrzymanej

Warszawa, dnia 01.05 1981 r.

Stan wojenny. Milicyjny (MO)
Nakaz zatrzymania i
doprowadzenia do Aresztu
Śledczego Warszawa Białołęka
Jana Naroźniaka. Z zasobu IPN



Andrzej Sankowski. Fot. z zasobu
IPN



Plany i przygotowania do ucieczki

Dysponujący rozległymi kontaktami z czasów związkowej komisji interwencyjnej Romaszewscy zaprosili z kolei na spotkanie w tej sprawie Jerzego Bogumiła, działacza z kierownictwa Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”. Ten z kolei, mając na uwadze większą szansę na powodzenie przedsięwzięcia, zaproponował udział w nim koledze z tej organizacji Adamowi Borowskiemu, odpowiadającemu w niej za tzw. grupy specjalne i mogącemu dysponować najbardziej dogodnymi dla konspiratorów środkami transportu – nawet uprzywilejowanym pojazdem pogotowia energetycznego. Na spotkaniu Jerzy Siwiec przedstawił koncepcję uwolnienia Narożniaka z bloku operacyjnego szpitala, będącego osobnym budynkiem scalonym z resztą placówki łącznikami oraz częściowo podziemiami. Wybór tego miejsca wynikał z faktu, iż na jego teren nie miała swobodnego wstępu milicja, co sprzyjało planowanemu przedsięwzięciu.

Doktor Siwiec przedstawił koncepcję uwolnienia Narożniaka z bloku operacyjnego szpitala, będącego osobnym budynkiem scalonym z resztą placówki łącznikami oraz częściowo podziemiami. Na jego teren nie miała swobodnego wstępu milicja, co sprzyjało planowanemu przedsięwzięciu.

W kolejnym ruchu przygotowawczym uczestnicy spisku – Jerzy Bogumił (w roli kierującego akcją) i Adam Borowski dzięki dr. Jerzemu Siwcowi na miejscu zaznajomili się ze szpitalnymi procedurami, rozkładem pomieszczeń i trasą zakładanej ucieczki. W międzyczasie do milicji m.in. dzięki anonimom dochodziły już informacje o możliwości podjęcia próby uwolnienia rannego. Stąd na kilka dni przed akcją wzmocniono obstawę milicyjną Jana Narożniaka. Jego samego zamierzano 7 czerwca przewieźć do szpitala więziennego przy ul. Rakowieckiej. Nie było zatem wiele czasu na działania przygotowawcze konspiratorów.

Przygotowania do uwolnienia przetrzymywanego w warszawskim szpitalu Jana Narożniaka pokazały możliwości mobilizacyjne podziemia solidarnościowego w stanie wojennym, a także w wielu wypadkach zwykłą solidarność międzyludzką. Stały się też ważnym doświadczeniem organizacyjnym rzutującym w kolejnych miesiącach i latach na działalność związkowców, w tym w szczególności Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”.

COFNIJ SIĘ